

---

## Kaukaz

Wojciech Górecki

---

### Rok temu była wojna

Na pierwszy rzut oka zmieniło się niewiele. Rok temu prezydentem Rosji był już Dmitrij Miedwiediew. Komentatorzy tak jak teraz zastanawiali się, na ile jest on samodzielnym politykiem, a na ile jedynie firmuje politykę Władimira Putina. Gruzją rządził Micheil Saakaszwili – wielki jak niedźwiedź kaukaski macho, pragmatyczny reformator i polityczny idealista.

W dwóch prowincjach, które oderwały się od Gruzji: Osetii Południowej i Abchazji, władzę sprawowali Eduard Kokojty i Siergiej Bagapsz. Ich prezydenckie tytuły zwykle opatrywano cudzysłowem albo dodawano określenie „tak zwany” (w tekstach angielskich najczęściej: *de facto*). Gruzja od dawna nie kontrolowała tych prowincji i nie zanosilo się na przełom.

Rok temu Rosja oskarżała Gruzję o nieodpowiedzialność, agresywne awanturnictwo i niebezpieczne prowokacje. Gruzja odbijała piłeczkę o prowokacjach, do tego dodawała zarzuty imperialnych ambicji i wspierania separatyzmów.

Rok temu, tak jak teraz, dużo mówiło się o wiszącej w powietrzu wojnie.

W rzeczywistości wszystko się zmieniło.

Przed wszystkim Rosja użyła siły poza swoimi granicami. Pękło pewne tabu. Teraz nie ma wątpliwości, na co gotowa jest Moskwa w obronie swoich interesów. Gruzja, atakując Osetię Południową, złamała porozumienie rozejmowe zawarte w 1992 roku, ale Rosja, wkraczając do Gruzji „właściwej” (właściwie już do jej separatystycznych prowincji), zaatakowała suwerenne państwo. W regionie nie ma już międzynarodowych obserwatorów. Po rosyjskim wecie OBWE musiała wynieść się z Osetii Południowej, a ONZ (misja UNOMIG) z Abchazji. Nie wielka doraźna misja Unii Europejskiej, dysponująca wąskim mandatem, nie jest w stanie ich zastąpić. Na granicach pomiędzy Osetią Południową i Abchazją a Gruzją „właściwą” zamiast sił pokojowych stacjonują rosyjscy pogranicznicy. Porozumienie w tej sprawie zawarto 30 kwietnia. Rosyjscy przedstawiciele w Cchinwali (Osetia Południowa) i Suchumi (Abchazja) mają tytuły ambasadorów nadzwyczajnych i pełnomocnych. Strona rosyjska, przygotowując wizytę roboczą prezydenta Miedwediewa w Osetii Południowej (13 lipca) albo premiera Władimira Putina w Abchazji (12 sierpnia), niczego ze stroną

gruzińską nie ustalała, traktując Gruzję jako „państwo trzecie”.

Stosunki rosyjsko-gruzińskie zmierzały do takiego finału od kilku lat – mniej więcej od dekady. W 1999 roku Gruzja, rządzona przez Eduarda Szewardnadze, wzięła kurs na Zachód: wystąpiła z kontrolowanego przez Moskwę Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (UBZ), przejęła od Rosjan ochronę swoich granic (Rosjanie stacjonowali na granicy gruzińsko-tureckiej i ochraniaли granicę morską na Morzu Czarnym), zadeklarowała chęć wstąpienia do NATO. Na listopadowym szczycie OBWE w Stambule wymogła na Rosji obietnicę zamknięcia dwóch spośród czterech rosyjskich baz wojskowych w Gruzji (dwie ostatnie Moskwa wycofała w 2007 roku).

Rosja odpowiedziała szeregiem kroków, z których każdy zmieniał sytuację w niewielkim stopniu, ale ich suma składała się na nową jakość. W 2000 roku wprowadzono wizy dla Gruzynów (nowe przepisy „z powodów humanitarnych” nie objęły mieszkańców Osetii Południowej i Abchazji); po 11 września 2001 roku Moskwa oskarżyła Gruzję o sprzyjanie międzynarodowemu terroryzmowi (ówczesny szef rosyjskiej dyplomacji Igor Iwanow zasugerował, że Osama bin Laden ukrywa się w Wąwozie Pankijskim na pograniczu gruzińsko-czeczeńskim); w 2002 roku pierwsi Abchazi i Osetyjczycy z Osetii Południowej otrzymali rosyjskie paszporty.

Sytuacja nabrała tempa po rewolucji róż. Wachlarz rosyjskich środków nacisku objął sankcje gospodarcze (embargo na import gruzińskich win i wody mineralnej), szantaż energetyczny (wstrzymywanie dostaw gazu), zawieszenie połączeń lotniczych i promowych, wstrzymanie wymiany pocztowej. Zdziorna Gruzja próbowała się odgryzać: demaskowała rosyjskich szpiegów, ujawniała prowokacje. Biła na alarm z kaukaską skłonnością do przesady i teatralnych gestów, która wielu zrażała.

W odpowiedzi na ogłoszenie niepodległości przez Kosowo (luty 2008) i na szczyt NATO w Bukareszcie (kwiecień 2008), na którym ofiarowano Gruzji i Ukrainie nadzieję na członkostwo w Sojuszu, Rosja zacieśniła współpracę z nieuznanymi republikami Abchazji i Osetii Południowej. Dla Moskwy granicą, do której przekroczenia nie mogła dopuścić, była obecność NATO na Kaukazie.

Myśląc o ubiegłorocznej wojnie, możemy zapytać: kto zaczął? Odpowiedź będzie prosta – Saakaszwili! Żadne usprawiedliwienia – że został sprowokowany, wciągnięty w pułapkę – tego faktu nie zmieniają, a gdyby okazało się, jak twierdzą Osetyjczycy i Rosjanie, że Gruzini zaatakowali miasto Cchinwali, a zatem cele cywilne, wyrzutniami Grad, można byłoby mówić o zbrodni wojennej.

Możemy jednak zadać inne pytanie: kto zawinił? W tym przypadku odpowiedź nie będzie jednoznaczna.

A tymczasem, na pierwszy rzut oka, wszystko wygląda tak samo.